



Po 65 latach przebywania na wygnaniu, palestyńscy chrześcijanie domagają się od rządu izraelskiego, aby wreszcie dotrzymał obietnicy i pozwolił im wrócić do domów ich przodków. Jednak władze w Tel Awiwie ociągają się z zajęciem jasnego stanowiska w tej sprawie, obawiają się, że taka decyzja podniosłaby falę roszczeń ze strony wszystkich Palestyńczyków wypędzonych w czasie wojny, której konsekwencją było powstanie państwa Izrael.



Po 65 latach przebywania na wygnaniu, palestyńscy chrześcijanie domagają się od rządu izraelskiego, aby wreszcie dotrzymał obietnicy i pozwolił im wrócić do domów ich przodków. Jednak władze w Tel Awiwie ociągają się z zajęciem jasnego stanowiska w tej sprawie, obawiają się, że taka decyzja podniosłaby falę roszczeń ze strony wszystkich Palestyńczyków wypędzonych w czasie wojny, której konsekwencją było powstanie państwa Izrael.

W 1948 r., podczas powstawania państwa Izrael, Żydzi wypędzili z miejscowości Biram na północy Ziemi Świętej społeczność maronickich chrześcijan. Jednakże decyzją Sądu Najwyższego z 1951 r. mieszkańcom zagwarantowano powrót do ich wioski. Mimo to rząd Izraela nigdy nie uczynił zadość tej obietnicy i nie odpowiedział na prośby wspólnoty z Biram.

Obecnie potomkowie wypędzonych chrześcijan starają się zwrócić uwagę rządu na tę sprawę tworząc obozowisko w parku narodowym, w którym znajduje się wioska Biram. Działający na rzecz powrotu potomków dawnych mieszkańców do Biram, George Ghantous, który jest Palestyńczykiem posiadającym obywatelstwo Izraela mówi, że choć nigdy nie mieszkał w Biram, wciąż identyfikuje tę miejscowość jako swoją ojczyznę. – Zawsze chcieliśmy wrócić. Dorastaliśmy z poczuciem braku przynależności do jednego miejsca, mamy chęć powrotu – powiedział 31-latek w rozmowie z telewizją Al-Dżazira.

Gdyby rząd Izraela pozwolił dawnym mieszkańcom i ich potomkom na powrót do Biram, jednym z głównych problemów, z jakim musieliby się oni zmierzyć, byłby brak infrastruktury. Z wyjątkiem kościoła, domy w Biram zostały wysadzone przez wojsko izraelskie na początku lat 50. XX w. Jednak palestyńscy chrześcijanie podkreślają, że to kościół jest najważniejszy dla zachowania ich tożsamości. Aby przyciągnąć jak najwięcej członków społeczności Biram, którzy obecnie mieszkają rozproszeni w północnym Izraelu, w sobotę, który jest drugim dniem weekendu w Izraelu, odprawiono Mszę świętą.

Ojciec Afif Machul, głowa kościoła w Biram, ma nadzieję z powrotem zebrać autochtoniczną społeczność tej miejscowości. – Nie jest moją rolą prosić ludzi o powrót poprzez wydawanie politycznych oświadczeń. Ale jako kapłan Biram uważam, że parafianie powinni powrócić do swojego kościoła – powiedział.

Odnosząc się do utworzenia obozowiska, izraelska policja poinformowała protestujących, że wkroczyli na państwową ziemię i wezwała do jego opuszczenia. Nie podjęła jednak wobec chrześcijan z Biram żadnych represji.

Protestujący w Biram mają nadzieję, że ich działania zakończą się sukcesem i staną się wzorem dla innych, którzy chcą powrócić do swoich miejscowości. – Najważniejsze, że jest to przykład dla innych mieszkańców wsi, aby zrobili to samo. Chcemy, aby to był fenomen – powiedział Ghantos.

Biram nie jest jedyną miejscowością, gdzie odbywały się protesty. Kilkunastu potomków palestyńskiej grecko-katolickiej wioski Ikirt również obozuje koło tej miejscowości, z nadzieją na to, że władze Izraela pozwolą im na powrót do rodzinnej miejscowości.

Wiele palestyńskich wiosek, zarówno chrześcijańskich, jak i muzułmańskich, zostało zniszczonych przez wojsko w czasie powstawania Izraela. Ale jak powiedział izraelski historyk Benny Morris, w przeciwieństwie do palestyńskiej ludności muzułmańskiej, Izraelczycy byli chętni, aby utrzymać dobre stosunki z chrześcijanami i dali im możliwość pobytu w Libanie (dokąd większość uciekła) lub mieszkania w Izraelu.

Mimo obietnic, że mogą zasiedlić swoje wioski, izraelska armia obawiała się, że dopuszczenie chrześcijan do powrotu będzie precedensem, na podstawie którego wszyscy wypędzeni Palestyńczycy podniosą roszczenia do swej ziemi, co zagrozi istnieniu zbudowanych tam osiedli żydowskich.

Zarówno mieszkańcy Ikirty, jak i Biram mieszkają rozproszeni w całym Izraelu. Komentatorzy zwracają uwagę, że regularnie zgłaszają się oni na ochotnika do izraelskiej armii. Wielu z nich służyło w armii walcząc przeciwko członkom Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Ze względu na te powiązania, niektórzy Izraelczycy wypowiadają się przeciwko wiarołomstwu rządu wobec izraelskich chrześcijan, które eufemistycznie określają jako brak sprawiedliwości. „Jak wytłumaczyć takie traktowanie lojalnych sojuszników przez państwo Izrael? Czy to celowa polityka rządu izraelskiego wobec swoich chrześcijańskich przyjaciół? Czy to może zachęcić innych, aby związali swój los z Izraelem?” - napisał publicysta Mosze Arens w izraelskiej gazecie „Haaretz”.

Rysy na micie założycielskim, czyli chrześcijanie ante portas

Wpisany przez Krzysztof Warecki
poniedziałek, 30 września 2013 13:28

Wiek XX był tragicznym okresem dla chrześcijan na całym Bliskim Wschodzie. Przed pierwszą wojną światową chrześcijanie stanowili tam około 20 proc populacji, zaś obecnie wskaźnik ten spadł zaledwie do 5 procent. Wielu z nich opuściło region uciekając przed przemocą i prześladowaniami. Niestety, obecne wydarzenia w Syrii i Egipcie pokazują, że w najbliższych latach sytuacja może się jeszcze pogorszyć.